

# WIEŚ POLSKA

## 1944–1989

**TYGODNIK  
POWSZECHNY**

21 sierpnia 2011 nr 34 | Kraków  
DODATEK SPECJALNY  
„TYGODNIKA POWSZECHNEGO”

Redakcja: Wojciech Pięciak, Filip Musiał



Na targu w Bodzentynie (powiat kielecki), rok 1973.

FOT. HANNA MUSIAŁOWNA / FORUM

**L**atem 1944 r. polscy chłopcy posiadali własne wyobrażenia na temat komunizmu i żyli związane z nimi obawy. Ich fundamentem była pamięć wojny 1920 roku i popełnionych wówczas przez bolszewików zbrodni oraz świadomość skutków kolektywizacji w Związku Sowieckim, w tym Wielkiego Głodu na Ukrainie. Wyobrażenia te uległy potwierdzeniu podczas sowieckiej okupacji części ziem polskich w latach 1939–41; wzmacniała je też z pewnością późniejsza niemiecka propaganda. Podstawowymi elementami tego stereotypowego obrazu były antyreligijność, antypolskość i przede wszystkim dążenie do kolektywizacji rolnictwa, rozumianej w kategoriach apokaliptycznych – jako kres dotychczasowego modelu życia.

Obawy większości chłopów były głównym źródłem niepowodzenia Polskiej Partii Robotniczej, która planowała przeprowadzić reformę rolną w sposób „rewolucyjny” i przez to związać wieś z własnym programem. Po kilku tygodniach bezowocnych starań zdecydowano się na jej odgórne przeprowadzenie przez wojsko i aparat bezpieczeństwa. Mimo wielokrotnych zapewnień ze strony działaczy PPR, że nie chcą kolektywizować rolnictwa,

## Chtopi wobec komunizmu

ŁUKASZ KAMIŃSKI

obawa przed nią była w kolejnych latach stałym elementem chłopskiej codzienności.

Powołane w sierpniu 1945 r. Polskie Stronnictwo Ludowe szybko stało się partią ogólnonarodową. Nie wynikało to z nagłego wzrostu popularności ideologii agraryzmu głoszonej przez ten ruch, lecz z prostego faktu, iż PSL było jedyną realną opozycją wobec komunistów na oficjalnej scenie politycznej. Podobną rolę ugrupowania chłopskie odgrywały wtedy w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech. Analogiczny był też ich los: rozbięcie w latach 1947–48, masowe represje, aresztowania i procesy pokazowe przywódców.

Zniszczenie chłopskiej opozycji stało się dla komunistów dogodnym momentem do rozpoczęcia kolektywizacji wsi. Odpowiedzią, nie tylko w Polsce, stał się ponowny wzrost oporu. Metody, jakimi zmuszano do

wstępowania do spółdzielni i lamano opór, były podobne we wszystkich państwach bloku sowieckiego. Podobne były też w połowie lat 50. ich efekty, mierzone odsetkiem skolektywizowanych gospodarstw. Ważną odmiennością PRL stało się natomiast przesunięcie w czasie – z uwagi na opór wsi – rozprawy z Kościołem. Dzięki temu zasadnicze uderzenie przypało na okres już po śmierci Stalina, a jego siłę osłabiła stopniowa odwilż polityczna.

O odmienności położenia polskich chłopów – a zarazem o odmienności dalszych losów Polski – zdecydowały wydarzenia roku 1956. Tylko w PRL i na Węgrzech doszło wówczas do masowej dekollektywizacji. Jednak w drugim z tych państw, po zdławieniu rewolucji, spółdzielnie odbudowano. We wszystkich krajach bloku – prócz PRL – proces kolektywizacji zakończył się na początku dekady lat 60.: uśpódleniu uległo tam ponad 90 proc. gospodarstw. W Polsce aż do końca istnienia reżimu komunistów podejmowali nieskuteczne próby wprowadzenia kolektywizacji tylnymi drzwiami, ale – obawiając się reakcji chłopów – już nigdy nie zdecydowali się na rozwiązanie siłowe.

Trwała dekollektywizacja miała w Polsce istotne skutki: choć rolnicy indywidualni jeszcze przez wiele lat traktowani byli jak obywatele drugiej kategorii (starczy przypomnieć, iż do lat 70. pozbawieni byli świadczeń społecznych), tylko w Polsce istniała wielomilionowa grupa społeczna, której byt nie zależał od państwa, lecz od efektów pracy na własnym gospodarstwie. Dzięki temu chłopcy mogli stanowić zaplecze dla wie-

lu działań Kościoła lub (rzadziej) opozycji. Z drugiej jednak strony pamięć o traumie przymusowej kolektywizacji i świadomość możliwości jej powrotu niejako ograniczała aktywność tej grupy społecznej. Opór na taką skalę, jak w latach 40. i 50., już nigdy się na wsi nie odrodził, nawet w dekadzie Solidarności.

Warto wspomnieć też o innych skutkach zachowania niezależności przez polskich chłopów. Jednym z nich była swoista „rekatalizacja” miast, będąca efektem napływu do nich milionów chłopskich dzieci w latach 50. i 60. Zamiast spełnić pokładane w nich przez reżim nadzieje, zamiast zerwać korzenie i zaangażować się w budowę systemu, nowa grupa robotników zaszczerpiała w miastach ludową religijność i przywiązanie do tradycji. Młodzi robotnicy, w większości wywodzący się ze wsi, byli też aktywnymi uczestnikami buntów społecznych w 1970, 1976 i 1980 r.

Komuniści nie zdołali złamać polskich chłopów. To ich uparte trwanie, obrona tradycji i Kościoła, walka o gospodarczą niezależność były jednym z istotniejszych czynników, które w ostatecznym rozrachunku przesądziły o upadku dyktatury. ♦

→ Dr ŁUKASZ KAMIŃSKI (ur. 1973) jest historykiem, prezesem IPN, a także pracownikiem Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor i redaktor wielu książek, m.in. „Polacy wobec nowej rzeczywistości. Formy pozainstytucjonalnego żywiołowego oporu społecznego 1944–1948”; „Przed i po 13 grudnia. Państwa Bloku Wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982” (redaktor).

Dodatek powstał we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# Partia MIKOŁAJCZYKA

**N**ocą z 20 na 21 października 1947 r. Stanisław Mikołajczyk – były premier Rządu RP na uchodźstwie, a potem przewodniczący Polskiego Stronnictwa Ludowego w kraju – wyruszył w podróż, z której miał już do Polski nie wrócić. Na pace ciężarówki, należącej do ambasady brytyjskiej, pojechał z Warszawy do Gdańska, aby następnie drogą morską potajemnie opuścić kraj i dotrzeć do Londynu. Jakież to kontrast z triumfalnym powrotem do Polski, zaledwie dwa i pół roku wcześniej, gdy witały go entuzjastycznie tłumy – widząc w nim jedynego człowieka zdolnego przywrócić umęczonemu narodowi wolność i demokrację. Misja Mikołajczyka, polityka określanego często mianem „realisty”, okazała się jednak nierealna.

## Wierząc Jałcie

U kresu II wojny światowej Stronnictwo Ludowe miało w Polskim Państwie Podziemnym niezwykle silną pozycję – było w miarę zwarte, mocno osadzone w strukturach cywilnych i wojskowych konspiracji. Do tego dochodziła dominująca rola w Rządzie RP na uchodźstwie, kierowanym po śmierci gen. Sikorskiego przez Mikołajczyka.

Ten ostatni, wbrew bezkompromisowemu stanowisku większości polskiego Londynu, uznawał, że dla uchronienia polskiej państwowości porozumienie z Sowietami jest niezbędne. Twierdził, że wymaga to ustępstw i zgody na straty terytorialne oraz udział komunistów w nowych władzach. Z powodu oporu emigracyjnych działaczy pozostałych stronnictw złożył urząd premiera. Stał się osobą prywatną, choć cieszącą się poparciem aliantów.

Na konferencji w Jałcie w lutym 1945 r. postanowiono, że nowy ustrój i kształt władz Polski określać wolne wybory, a do ich przeprowadzenia rządzić ma Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN), złożony z działaczy dotychczasowego (komunistycznego) Rządu Tymczasowego oraz demokratycznych polityków z kraju i zagranicy. W tym ostatnim punkcie chodziło przede wszystkim o Mikołajczyka. W czerwcu 1945 r. w Moskwie negocjował on ze Stalinem udział ludowców w nowych władzach. To tam usłyszy z ust Gomułki: „My wam ofiarujemy miejsca w rządzie, jakie my sami uznajemy za możliwe. Myśmy są bowiem gospodarze (...). Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy”.

Kilka dni później Mikołajczyk przyjeździe do Polski, wierząc, że choć trochę tej władzy komunistom uda się wyrwać.

## Od SL do PSL

W wyniku moskiewskich ustaleń w nowo utworzonym TRJN z Edwardem Osóbką-Morawskim na czele, Mikołajczyk objął funkcję II wicepremiera i ministra rolnictwa. Spośród ludowców także Władysław Kiernik został ministrem administracji, a Czesław Wycech ministrem oświaty. Ale na 21 tek ministerialnych – aż 17 objęli komuniści. Ludowcy mieli otrzymać też jedną trzecią miejsc w Krajowej Radzie Narodowej, administracji centralnej i terenowej. Nigdy do takiego poziomu nie doszło.

Początkowo na czele SL stanął sędziwy Wincenty Witos, legenda ruchu ludowego. Mikołajczyk pełną władzę nad stronnictwem

## W LATACH 1945-47 POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE BYŁO NIE TYLKO GŁÓWNĄ LEGALNĄ OPOZYCJĄ WOBEC NOWEGO SYSTEMU.

BYŁO TEŻ NAJWIĘKSZĄ PARTIĄ W KRAJU, LICZĄCĄ AŻ 800 TYS. CZŁONKÓW. DO PSL WSTĘPOWALI NIE TYLKO CHŁOPI, ALE TEŻ OSOBY NIEZWIĄZANE W OGÓLE Z RUCHEM LUDOWYM.

MICHAŁ WENKLAR



Powitanie Stanisława Mikołajczyka w Poznaniu; lipiec 1945 roku.

objął formalnie po jego śmierci w październiku 1945 r.

Komuniści, chcąc opanować całą sferę życia politycznego, zawczasu tworzyli już na terenie tzw. Polski lubelskiej posłuszne sobie partie, odpowiadające najważniejszym kierunkom politycznym. W ten sposób powstało także SL, zwane „lubelskim”. Po powrocie Mikołajczyka znaczna część działaczy tegoż SL (w tym prezes Stanisław Bańczyk!) przeszła do stronnictwa odtwarzanego przez byłego londyńskiego premiera.

Komuniści nie chcieli stracić jednak swojej ludowej przybudówki i nie wyrazili zgody na fuzję obu partii, słusznie przewidując, że zwolennicy Mikołajczyka mieliby w zjednoczonym ugrupowaniu dominującą pozycję. W tej sytuacji 22 sierpnia 1945 r. postanowiono o zmianie nazwy: Stronnictwo Ludowe zostało zastąpione równie historyczną nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe. Ludowcy byli wówczas zbyt silni, żeby władza mogła im tego zabronić. Zmieniając nazwę i nie dopuszczając do stronnictwa prokomunistycznych działaczy, uratowano niezależność partii. Nie udało się taki manewr chadekom i socjalistom.

PSL szybko stało się największą partią w kraju, liczącą na początku 1946 r. już

ok. 550 tys., a w połowie tego roku ok. 800 tys. członków. Wstępowali do niego nie tylko chłopcy czy zwolennicy agraryzmu, ale też osoby niezwiązane dotąd z ruchem ludowym. W owym czasie PSL podobne było do późniejszej Solidarności – ruchu robotniczego, który jednoczył ludzi wierzących w wolność i demokrację ze wszystkich warstw społecznych. PSL było jedyną jawnie działającą siłą, w której ludzie widzieli szansę na zmianę.

Podobnie jak później Solidarność, partia Mikołajczyka nie mówiła od razu o pełnej suwerenności i całkowitym zrzuceniu sowieckiej dominacji. Starła się osiągnąć to, co – jak im się wydawało – było realne w ówczesnych warunkach. Różnica polegała na odmiennej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej: słabnący reżim i mniejsza już zależność od Związku Sowieckiego w wypadku Solidarności wobec rosnącej w siłę dyktatury

nie chciałby oddać z powrotem Niemcom tzw. Ziemię Odzyskaną? I jak PSL, będące kontynuacją SL tradycyjnie walczącego o reformę rolną, mogłoby się teraz jej sprzeciwić? Przed wojną to właśnie ludowcy domagali się likwidacji Senatu, określanego jako izba niedemokratyczna – mieliby teraz go bronić?

Żeby odróżnić się od komunistów, ludowcy podjęli decyzję o głosowaniu „nie” na pierwsze pytanie, to dotyczące Senatu. Posłuszeństwo wypowiedziała wówczas grupa czterech członków Rady Naczelnej partii, którzy wkrótce założyli rozłamową, prokomunistyczną frakcję PSL „Nowe Wyzwolenie”.

Przy udziale sowieckich doradców referendum z 30 czerwca 1946 r. zostało sfałszowane. Znamy jednak orientacyjne prawdziwe wyniki: trzy razy „tak” głosowało powyżej 27 proc. wyborców. Referendum towarzyszyły terror, represje, wszechobecna propaganda.

## ...i sfałszowane wybory

Podobnie stało się z wyborami, które ostatecznie wyznaczono na 19 stycznia 1947 r.

Ludowcy wiedzieli, że cięższą się poparciem społeczeństwa, ale że trudno będzie im dopilnować uczciwego przebiegu głosowania. Ale zdecydowali się na samodzielny start w wyborach, odrzucając – jeszcze przed referendum – propozycję komunistów, by dołączyli do tzw. bloku demokratycznego. Koncepcja bloku oznaczała jedną listę wyborczą i faktyczny podział mandatów jeszcze przed głosowaniem. Przywodzi to na myśl koncesjonowane wybory z czerwca 1989 r. O ile jednak zagwarantowane do wolnych wyborów, a *de facto* dla Solidarności 35 proc. stało się punktem wyjścia do rozmontowania systemu, o tyle ograniczenie PSL do 20 czy 25 proc. miało umożliwić jego marginalizację.

Oprócz niedemokratycznej ordynacji komuniści zastosowali cały szereg metod zwalczania PSL i zastraszania społeczeństwa. Kolejnym falam aresztowań i prewencyjnym przesłuchaniom towarzyszyły mordy, dokonywane przez „nieznanych sprawców” – w trakcie kampanii zginęło co najmniej 30 członków PSL, a aresztowano aż kilka tysięcy działaczy terenowych (w tym 147 kandydatów w wyborach). Władze rozwiązały część zarządów powiatowych, unieważniły niektóre listy wyborcze PSL. Eliminowano peeselskich mężów zaufania z komisji wyborczych. Represjom towarzyszył werbunek agentury na ogromną skalę.

Po ogłoszeniu sfałszowanych wyników ludowcy mieli już świadomość porażki swej misji. Część z nich, aby przetrwać na scenie politycznej, przeszła na drugą stronę – atakując prezesa Mikołajczyka i wchodząc w sojusz z komunistami. Sam Mikołajczyk w obawie przed aresztowaniem uciekł z Polski. A w listopadzie 1949 r. resztki PSL połączyły się z „lubelskim” SL, tworząc Zjednoczone Stronnictwo Ludowe – zawłaszczające w PRL-u i piękne tradycje polskiego ruchu ludowego. ♦

→ Dr MICHAŁ WENKLAR (ur. 1980) jest politologiem i historykiem, pracuje w Instytucie Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie oraz w krakowskiej Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum”. Autor m.in. książki „Nie tylko WiN i PSL. Opór społeczny w latach 1945–1956 w powiecie tarnowskim”.



Chłopski dowódcy powojennego podziemia (od lewej): Zdzisław Broński „Uskok”, Hieronim Dekutowski „Zapora”, Stanisław Sojczyński „Warszyc”, Józef Kuraś „Ogień”.

# CHŁOPI Rzeczypospolitej

## KUSZONA WIZJA SPOŁECZNEGO AWANSU, POLSKA WIEŚ MOGŁABY STAĆ SIĘ OSTOJĄ NOWEJ WŁADZY.

TYMCZASEM W DRUGIEJ POŁOWIE LAT 40. BYŁA ONA ZAPLECZEM OPORU: WALKA ZBROJNA PRZECIW KOMUNISTOM BYŁA GŁÓWNIEM „WOJNĄ CHŁOPSKĄ” – ŻOŁNIERZE PODZIEMIA W PONAD 90 PROC. WYWODZILI SIĘ Z CHŁOPÓW.

### MACIEJ KORKUĆ

**W**alkę z bandami utrudnia fakt niewątpliwej współpracy ludności miejscowej z tymi bandami” – pisał komunistyczny starosta wadowicki w sprawozdaniu za sierpień 1946 r. To jeden z setek wówczas poufnych raportów, pokazujących rozmiary wsparcia polskiej wsi dla podziemia niepodległościowego.

Udział chłopstwa (a także proletariatu) w walce przeciw nowym porządkom był dla komunistów szczególnie niewygodny. Wszak zgodnie z rewolucyjną propagandą ci, co stawali opór, mieli być reprezentantami „klas posiadających”, które – gdyby użyć słów Gomułki z lipca 1947 r. – nie tylko „usiłowały wprząc naród w rydwan faszyzmu”, ale też sprzymierzyły się z Niemcami hitlerowskimi z „obawy przed ludem pracującym” i w obrobie „klasowych interesów obszarników i kapitalistów polskich”.

### Wspólna Rzeczpospolita

Rzeczywiste oblicze podziemia niepodległościowego po 1944 r. nie dawało się wpisać w taki schemat. Oddziały zbrojne w przeważającej mierze były zasilane przez chłopską młodzież, przywiązana do (wypisywanych również na ludowych sztandarach) hasła „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Pragnienie odbudowy niepodległości i kontynuacji państwowości, odzyskanej przez Polaków w 1918 r., było w środowiskach ludowców o wiele silniejsze niż – nierzadko ostra – krytyka sanacyjnych elit sprzed 1939 r.

II Rzeczpospolita mimo wielu swych ułomności pokazała, że jest państwem

wszystkich obywateli. Przedwojenne Wojsko Polskie w sposób bezbolesny przekraczało schematy podziałów społecznych i dawnych przywilejów. Po 1939 r., w wojennym czasie, procentowało właśnie to, że przedwrześniowa armia stwarzała równe możliwości awansu dla chłopów i robotników, jak i dla synów inteligentnych czy ziemiańskich.

Dzisiaj wciąż nie dostrzegamy, że w niepodległościowym podziemiu często właśnie ludzie wychowani w skromnych chałupach stawali się uwielbianymi dowódcami oddziałów partyzanckich. Nie było niczym nadzwyczajnym, że obejmowali dowództwo nad podkomendnymi legitymującymi się pochodzeniem z wielopokoleniowych środowisk inteligentnych czy z tzw. wyższych sfer.

### Chłopski komendanci

Wystarczy popatrzeć na biografie wielu sławnych dowódców partyzanckich, walczących zarówno w czasie II wojny światowej, jak i po jej zakończeniu.

I tak, komendant białostockiego okręgu AK Władysław Liniarski „Mścislaw” to syn dwumorgowego chłopca spod Włoszczowy. Major Hieronim Dekutowski „Zapora” był synem blacharza spod Tarnobrzega. Walczący z komunistami aż do 1951 r. podporucznik Edward Taraszkiewicz – to syn robotnika z Włodawy. Jeden z najsławniejszych partyzantów lat 40., major Józef Kuraś „Ogień”, to chłopski syn górala z podhalańskiego Waksmund. Kapitan Stanisław Sojczyński, legendarny „Warszyc”, podczas niemieckiej okupacji oficer AK, a potem twórca i dowódca Konspiracyjnego Wojska Polskiego – to chłopski syn spod Radomska. Zdzisław Broński „Uskok”, jeden z najwytrwalszych żołnierzy niepodległościowego podziemia na Lubelszczyźnie – to syn chłopów spod Lubartowa. Takie przykłady można mnożyć niemal w nieskończoność.

W czasie wojny Stronnictwo Ludowe reprezentowało w polskim podziemiu nurt jednoznacznie niepodległościowy. Jako partia była jednym z filarów Rządu RP na uchodźstwie. Premierem Rządu RP był Stanisław Mikołajczyk, jeden z przywódców ludowców. Działacze SL dominowali w dużej liczbie struktur lokalnych Delegatury Rządu na Kraj. W ramach prowadzonego scalenia z Armią Krajową, kilkadziesiąt tysięcy członków Batalionów Chłopskich stało się żołnierzami podziemnego Wojska Polskiego.

„Samozwańczy, nie posiadający wpływu wśród społeczeństwa polskiego tzw. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w Lublinie oraz popierające go [organizacje] (...) uważamy w chwili obecnej za organizacje dy-

wersyjne służące do rozbrajania moralnych i fizycznych sił narodu” – pisano 4 listopada 1944 r. w tzw. Okólniku nr 1, opracowanym w czasie ogólnopolskiej tajnej konferencji ruchu ludowego.

### Ułuda i nadzieja

Dymisja Mikołajczyka w końcu 1944 r. i późniejszy jego akces do pojaltańskiego tymczasowego Rządu Jedności Narodowej niczego tu nie zmieniła. Mikołajczyk i SL doskonale rozumieli, że w sposób agenturalny PPR reprezentuje interesy Sowietów, którzy w 1945 r. okupowali już całe terytorium Polski. Ludowcy zasadniczo nie różnili się od pozostałych partii niepodległościowych w ocenie komunistów i ZSRR. W tej coraz trudniejszej sytuacji Mikołajczyk jedynie ludził się, że z Moskwą jest możliwy kompromis za cenę ustępstw terytorialnych i politycznych.

Wykorzystując ogromne braki kadrowe komunistów, ludowcy próbowali umocnić się w wielu lokalnych strukturach władzy. Wiosną 1945 r. przygotowywali się do ujawnienia własnej konspiracji, ale po aresztowaniu przez NKWD przywódców Polskiego Państwa Podziemnego ponownie zeszli do podziemia.

Wszystko to działo się w dominującej w pierwszych latach powojennych atmosferze tymczasowości. Nieodłącznym elementem ówczesnej świadomości ludności było przyzywanie do dramatycznych zmian. Na oczach mieszkańców Polski waliła się w gruzy potęga Niemiec, jeszcze trzy lata wcześniej triumfujących na wszystkich frontach Europy. Ich miejsce zajmował kolejny potężny sąsiad. Ale nikt przecież nie wyobrażał sobie scenariusza kilkudziesięcioletniej rywalizacji dwubiegunowego świata, z Polską po sowieckiej stronie „żelaznej kurtyny”.

Powszechne było przekonanie o tymczasowości władzy komunistów. Niektórzy UB-owcy, jak np. Stanisław Wałach (w 1946 r. szef PUBP w powiecie limanowskim), pisali wręcz o „psychozie tymczasowości” na swym terenie. Nawet stojący na czele PPR Gomułka mówił na plenum KC PPR w maju 1945 r., że „dopiero po konferencji pokojowej będziemy mogli powiedzieć, czy idziemy do nowej wojny, czy też zmierzamy będziemy do pokoju”.

Stąd brała się wielość wyborów, dokonywanych przez środowiska związane z wsią i ruchem ludowym. W czerwcu 1945 r. Mikołajczyk podejmował próbę wygrania niepodległości drogą obiecaną wolnych wyborów. Tysiące ludowców wstępowało do Polskiego Stronnictwa Ludowego, jako jawnie działającego ugrupowania, a jesienią 1945 r. rozpoczęto ujawnianie Batalionów Chłopskich. W tym samym czasie

wielu dawnych żołnierzy BCh, jak np. Mieczysław Wądolny „Mściciel”, kontynuowało opór zbrojny. Często spełniali oni rolę jedyną ochrony wsi przed bezwzględnością i bezkarnością funkcjonariuszy NKWD i UB. Władze PSL musiały się oficjalnie odżegnywać od metod walki zbrojnej, ale partyzanci mogli liczyć na współpracę lokalnych działaczy PSL. W „lesie” też liczono na sukces PSL i zwycięski koniec partyzanckiej tułaczki.

### Opór i terror

Negatywny stosunek wsi do komunistów umocniony został przez utrzymanie znienawidzonych przez ludność kontyngentów (*nota bene* wbrew propagandowym obietnicom z Manifestu PKWN). Warto pamiętać, że kilka lat wcześniej od akcji przeciw niemieckim kontyngentom zaczynała ludowa partyzantka. I tym razem, mimo używania nowej nazwy („świadcznia rzeczowe”), dla chłopów było oczywiste, że jest to prosta kontynuacja praktyk poprzedniego okupanta. To własne kontyngenty, a nie deklaracje polityczne, były postrzegane jako rzeczywisty wyraz polityki PPR. Szybko też zaczęto ściągać je przemocą: na wieś wysyłano bojówki działaczy partyjnych oraz wojsko, UB i milicję. To z kolei podsycalo opór. Nawet oficjalne zniesienie kontyngentów w czerwcu 1946 r. nie zakończyło napadów na chłopów, dokonywanych przez bojówki PPR, wspomagane przez UB i wojsko, w celu przymusowego ściągnięcia świadczeń. W całym kraju siłą egzekwowano „zaległe” kontyngenty.

Jednak sytuacja międzynarodowa sprzyjała budownictwu stalinizmu w Polsce. Zarówno jawna walka polityczna, jak i ta podziemna zakończyły się klęską. Wybory sfałszowano, PSL rozbito. Mikołajczyk musiał uciekać z kraju. Komuniści panowali niepodzielnie.

Tak jak poparcie wsi było źródłem kadr i pomocy dla niepodległościowego podziemia zbrojnego, tak zastraszanie wiejskich społeczności i powszechny terror komunistów uważali za jedną z najważniejszych metod zwalczania oporu. W miarę postępów w budowie systemu było to coraz skuteczniejsze. Na niepodległość nie było szans.

Ale tradycje ludowego oporu przetrwały. To one wzmacniały siłę chłopów w czasach Solidarności – tej miejskiej, i tej rolniczej. ♦

→ Dr MACIEJ KORKUĆ (ur. 1969 r.) jest historykiem, pracuje w Instytucie Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie oraz w krakowskiej Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum”. Autor m.in. książki „Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944–1947)”.

# METODY „GRYFICKIE”

**BYŁ MOMENT, GDY WYDAWAŁO SIĘ, ŻE KOLEKTYWIZACJA ROLNICTWA – PROWADZONA W LATACH 1948-56 PRZYMUSOWO,**

**TAKŻE PRZY WSPARCIU URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA – SKOŃCZY SIĘ SUKCESEM WŁADZ, JAK W CZECHOSŁOWACJI CZY NRD. TAK SIĘ JEDNAK NIE STAŁO.**

**TOMASZ BEREZA**

wizacji miała być likwidacja wyzysku na wsi. Dzięki łączeniu w gospodarstwa kolektywne, mało- i średniorolnicy mieli się skutecznie oprzeć konkurencji dużych gospodarstw towarowych.

Realizatorzy kolektywizacji w Związku Sowieckim (lata 30. XX w.) chętnie odwoływali się do owych rozważań teoretycznych, aczkolwiek przyświecały im zgoła inne cele. Kolektywizacja wsi była jednym z mechanizmów uniformizacji społeczeństwa. Umożliwiała rozciągnięcie kontroli nad chłopami, którzy dotychczas – dzięki posiadaniu własnego warsztatu pracy – skutecznie unikali kurlateli państwa.

Ostateczne przejęcie władzy przez komunistów w państwach położonych na wschód od Łaby nastąpiło na przełomie lat 1947/1948. Likwidacja pluralizmu poli-

się do sektora drobnotowarowego, gospodarstwa mało- i średniorolnych chłopów. Powołując się na poglądy Lenina o permanentnym odradzaniu się kapitalizmu, Minc zapowiedział przekształcenie gospodarki towarowej w gospodarkę socjalistyczną.

Proces przebudowy ustroju rolnego oficjalnie uzasadniano chęcią ochrony interesów chłopów mało- i średniorolnego przed zakusami „kułaków”, czyli bogatych chłopów. Miał się on dokonać „w ogniu walki klasowej”. Kim był kułak? Definicja Minca, mówiąca, że kapitalistą wiejskim jest ten, kto „żyje z wyzysku innych chłopów”, była dla partyjnego aktywu pojęciem abstrakcyjnym i niewiele mówiącym. Działacze partyjni woleli operować konkretnymi. Wyznacznikiem kułactwa stała się wielkość gospodarstwa, a jego dolną granicę początkowo określano na 15 ha. W warunkach południowej i wschodniej Polski granicę obniżano do 8-10 ha.

Praktyka stosowana w terenie znacznie odbiegała od wytycznych KC i komitetów wojewódzkich PZPR. Za znamię kułactwa uznawano więc nie tylko fakt wykorzystywania siły najemnej czy wielkość gospodarstwa, lecz nawet posiadanie pary koni. Praktycznie każdy gospodarz, który żył w miarę dostatnio i przykładowo gospodarował, mógł zostać posądzony o kułactwo. W efekcie do grupy tej zaliczano nawet 4-hektarowych gospodarzy.

## Lekka Kawaleria ZMP

Likwidacja wyzysku na wsi mogła nastąpić jedynie przez masowe organizowanie się „wyzyskiwanych” w rolnicze spółdzielnie produkcyjne. W tej swoiście rozumianej trosce o chłopów zdecydowano się umożliwić im wybór najbardziej dogodnej formy wspólnego gospodarowania. Na początku 1949 r. przedstawione zostały trzy typy statutów spółdzielni; wówczas podjęto też akcję kolektywizacyjną, oficjalnie opartą na zasadach dobrowolności.

Chłopi nie dali się znieść używanemu przez władze terminowi „spółdzielczość”, a ich stosunek do kolchozów był zdecydowanie negatywny. Wpływ na taką postawę miała zarówno wiedza, jaką czerpali z prasy ludowej jeszcze w latach 30., jak również osobiste doświadczenia mieszkańców wsi – szczególnie tych, którzy doświadczyli sowieckiej okupacji w latach 1939-41.

Zalecenia centrali, narzucające osiągnięcie konkretnych wskaźników uspołdzielnienia wsi, stały w sprzeczności z gloszonym oficjalnie hasłem dobrowolności. Decydenci partyjni szczebla powiatowego stawali przed alternatywą: albo przestrzegać zasady dobrowolności przy tworzeniu gospodarstw spółdzielczych (co groziło klęską planów kolektywizacji i degradacją w partyjnej hierarchii), albo tworzyć spółdzielnie z użyciem przymusu. Wybór padł na to drugie.

W likwidowaniu oporu chłopów wykorzystywano Urząd Bezpieczeństwa. Przykładem była akcja „K” (październik 1950 r.), której ostrze wymierzono w inteligencję i chłopów przeciwstawiających się kolektywizacji. W ciągu jednej nocy w całym kraju aresztowano 4963 osoby, w tym 1444 „kułaków” oraz 1206 chłopów mało- i średniorolnych. Zwalczanie „wrogiej propagandy” i antyspółdzielczych wystąpień metodami policyjnymi okazało się skuteczne. W miej-

scowościach, w których doszło do aresztowań, opór zanikał.

Kolektywizacja w Polsce miała swoje wloty i upadki. Pierwszy poważniejszy kryzys miał miejsce w 1951 r., w związku z tzw. wydarzeniami gryfickimi. Na przedwiośnie 1951 r. działająca na terenie powiatu gryfickiego tzw. Brygada Lekkiej Kawalerii Związku Młodzieży Polskiej (zaangażowana w akcję planowego skupu zboża) dopuściła się kradzieży, pobić i dewastacji chłopskich zabudowań. Działo się to za przyzwoleniem powiatowych władz partyjnych i za wiedzą UB. Zastraszeni chłopcy, w poszukiwaniu azylu przed barbarzyństwem ekip, masowo organizowali spółdzielnie.

W wyniku napływających skarg KC PZPR podjął środki zaradcze. Podobne nadużycia odnotowywano na terenie całego kraju, lecz napiętnowano właśnie ten przypadek. Wybór był nieprzypadkowy. Obawiano się ucieczki chłopów z tzw. Ziemi Odzyskanych i załamania produkcji rolnej. Tyle że stanowisko centrali spowodowało dezorientację wśród aktywu partyjnego – gdyż „metody gryfickie” stosowano powszechnie w całym kraju.

## Oddolna dekoloktywizacja

Ponownie kolektywizacja nabrała tempa w drugim półroczu 1952 r. Głównym powodem szybkiego wzrostu liczby spółdzielni produkcyjnych nie było jednak stosowanie bezpośredniego przymusu, lecz presja ekonomiczna wobec indywidualnych gospodarstw: progresywny system podatkowy i podobnie skonstruowany system dostaw obowiązkowych.

Pod koniec 1953 r. nastąpił spadek tempa uspołdzielnienia – i taka sytuacja miała utrzymać się już do roku 1956. Przyczyn tego zjawiska było kilka: pogarszająca się sytuacja aprowizacyjna kraju (wręcz widmo głodu), zmuszająca do zmian w polityce rolnej; ujawnianie kolejnych przykładów „wypaczeń” przy tworzeniu spółdzielni; narastająca odwilż po śmierci Stalina.

Na przełomie lata i jesieni 1956 r. nastąpiło osłabienie represyjności aparatu bezpieczeństwa. Oddolne inicjatywy demontażu stalinowskiego porządku na wsi mogły zakończyć się sukcesem. Gdy na VIII Plenum KC PZPR (19-21 października 1956 r.) Władysław Gomułka poddał krytyce politykę rolną lat 1948-56 – sugerując możliwość rozwiązania nierentownych gospodarstw spółdzielczych – chłopcy odebrali jego przemówienie jako sygnał do ich likwidacji.

Wystąpienie Gomułka stało się katalizatorem procesu gwałtownej i oddolnej dekoloktywizacji. W czerwcu 1956 r. w kraju istniało 9975 spółdzielni produkcyjnych (gospodarowały na 2121 tys. ha), zaś 31 grudnia 1956 r. pozostało ich zaledwie 1534.

Jednak sukces spontanicznej dekoloktywizacji w 1956 r. nie oznaczał bynajmniej zakończenia walki o utrzymanie prywatnej własności w polskim rolnictwie. ♦

→ TOMASZ BEREZA (ur. 1971) jest historykiem, pracuje w Oddziałowym Biurze Edukacji Publicznej IPN w Rzeszowie. Autor i współautor kilku książek, m.in. „Lwowskie pod okupacją sowiecką (1939-1941)” (2006), „Wincenty Witos 1874-1945” (2010).



Obowiązkowe dostawy zboża w gminie Działdowo; 1955 r.

**K**tóregoś wieczora w 1940 r., w miasteczku Oleszycy – znajdującym się wówczas pod sowiecką okupacją – władze okupacyjne zorganizowały seans filmowy. Wyświetlano jeden z licznych „produkcyjniaków”, tym razem propagujący gospodarkę kolchozową. Fragment filmu utkwił w pamięci jednego z ówczesnych mieszkańców Oleszyc, Józefa Rokosza. Wspominał: „Pokazali film, jak kombajn kosi i młóci zboże na polu, następnie miele i piecze chleb – [a kolchoźnicy] mówili »Ot charoszyj chleb« i go krajali i jedli”. Sowietom nie powiodło się wtedy skolektywizowanie rolnictwa na okupowanych terenach Rzeczypospolitej. Zapobiegł temu niemiecki atak 22 czerwca 1941 r. Jednak kilka lat później, już w Polsce Ludowej, zagadnienie kolektywizacji wróciło ze zwielokrotnioną siłą.

## Kopia modelu sowieckiego

W myśli społeczno-politycznej klasyków marksizmu-leninizmu następstwem kolekty-

tycznego zapoczątkowała proces przyspieszonych zmian, których efektem miało być przyjęcie sowieckich wzorców we wszystkich dziedzinach życia. Ustrój państw demokracji ludowej miał być wierną kopią modelu sowieckiego. Działania na tym polu nadzorował Józef Stalin, posługując się – oficjalnie powołanym dla koordynacji działań europejskich partii komunistycznych – Biurem Informacyjnym Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform).

## W ogniu walki klasowej

28 czerwca 1948 r. Kominform zapowiedział przebudowę ustroju rolnego w państwach bloku sowieckiego. Wkrótce, na lipcowym plenum KC PPR, z obszernym referatem na temat roli własności prywatnej w polskiej gospodarce wystąpił Hilary Minc. Dokonał on podziału prywatnej części gospodarki na sektory: kapitalistyczny i drobnotowarowy. Do sektora kapitalistycznego zaliczył m.in. nastawione na wysokotowarową produkcję duże gospodarstwa chłopskie, których liczbę określał na około 10 proc. ogółu gospodarstw rolnych. Pozostała część stanowiły, zaliczające

REPR.: FORUM



# WOJNA o wiarę

Mieszkańcy Nowej Huty – kilka lat wcześniej przybyli tutaj ze wsi – bronią krzyża; rok 1960 (zdjęcie wykonane przez SB).

**C**hoć to chłopci, wspólnie z robotnikami, mieli cieszyć się największymi względami w komunistycznym „raju”, wieś była postrzegana przez władze PRL jako bastion „klerykalizmu i reakcji”. Kościół cieszył się tam niepodważalnym autorytetem, a jego nauczanie o prawie do własności umacniało w chłopach przywiązanie do ziemi, osłabiając tym samym poparcie dla powojennego projektu kolektywizacji rolnictwa.

W tym, że większość chłopów odrzucała program tworzenia spółdzielni produkcyjnych, komuniści dopatrywali się właśnie wpływu duchowieństwa. Przykładowo, w 1949 r. odnotowywano, że „specjalnie wrogo nastawia się kler do spółdzielni produkcyjnych, gdzie prowadzi zakonspirowaną anty-spółdzielczą propagandę”. To między innymi dzięki takim działaniom proces kolektywizacji z lat stalinowskich nie odniósł sukcesu.

## Praca a religijność

Ograniczenia dotyczące kultu i praktyk religijnych, które osiągnęły apogeum w okresie stalinowskim, dotyczyły również mieszkańców wsi. O nich też wspominał się biskup częstochowski, który w 1954 r. interweniował w Urzędzie do spraw Wyznań: oświadczył ministrowi, że ciągle odmowy władz na organizację procesji i pielgrzymek „dotykają przede wszystkim religijność chłopów polskiego”. Użył przy tym dobrego argumentu, że restrykcje te dotyczą „chłopa polskiego”, do którego wszyscy apelują, „by spełnił społeczny obowiązek producenta chleba”, a „wspomniane odmowy ścinają bardzo zapal pracy na polskiej wsi”.

Komuniści ze względów taktycznych nie mogli ostatecznie rozprawić się z Kościołem, ale na wszelkie sposoby starali się ograniczyć realizację jego misji. Praktyki religijne przedstawiali jako absorbujące czasowo zajęcia, odrywające od pracy na roli. Z dumą więc odnotowano w jednym z raportów UB, że „pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych i prób elementów reakcyjno-klerykalnych, by odciągnąć ludzi od intensywnej pracy – zboże zostało zebrane i zwiezione”.

Problemem okazały się też misje, urządzone przez duchowieństwo w parafiach „przeważnie wiejskich”. Odnotowywano z niepokojem, że misje parafialne, mobilizujące całą ludność wiejską, trwają nawet po 8-10 dni. Pojawiały się więc głosy przeciwko udzieleniu zezwoleń na organizowanie misji, gdyż

## CHŁOPI NIE WYRZEKLI SIĘ TRADYCYJNYCH WARTOŚCI I PRZYWIĄZANIA DO KOŚCIOŁA.

NIEUFNI WOBEC WŁADZ, UWAŻANI BYLI ZA NAJBARDZIEJ OPORNĄ WOBEC KOMUNIZMU WARSTWĘ SPOŁECZNĄ.

### ADAM DZIUROK

ich urządzenie w Polsce Ludowej miało być „obrazą dla Polaka, ponieważ misje kościół urządził w krajach niecywilizowanych, pogańskich”. Narzekano też na udział ludności wiejskiej w pielgrzymkach, gdyż miało to odrywać „masy ludzi od pracy, zwłaszcza chłopów od prac w polu”. Kuriozalnie brzmiały tu pretensje UB, że, „szczególnie złośliwa”, „intensywna propaganda kleru, wzywająca wszystkich katolików do pójścia w niedzielę do kościoła”, powodowała odciąganie od pracy dużej części ludności wiejskiej województwa śląskiego, zatrudnionej równocześnie w przemyśle.

### Wieś „podstawą frekwencji”

Walka o „rząd dusz” rozgrywała się również na „odcinku wiejskim”. Aby odciągnąć ludność wiejską od Kościoła, władze wykazywały się czasem pomysłowością. Hojną pomoc otrzymali np. chłopci jednej z miejscowości w dniu zakończenia Tygodnia Miłosierdzia, gdzie przeprowadzono „kilka akcji w celu odciągnięcia większej ilości ludzi od kościoła i wpływu kleru”. Do rolników wysłano ekipy do reparacji maszyn i narzędzi rolniczych i 17 par koni, które użyto do podórówek jesiennych na polach najbardziej ubogich chłopów. Przeprowadzono nawet... szeroką akcję dentystyczną.

W kolejnych latach doskonalono przeciwdziałanie obchodom religijnym. Przed pielgrzymkami w Częstochowie i Piekarach Śląskich zwracano uwagę na „powstrzymanie napływu pielgrzymów ze wsi”. W tym celu organizowano w tych dniach ćwiczenia wiejskich Oddziałów Ochotniczej Straży Pożarnej, połączone z zabawami, festynami itp.

Z kolei przed obchodami milenijnymi władze odnotowywały (w tonie narzekania), że wszystkie „ imprezy religijne przypadają na

okres ważnych prac polowych w rolnictwie”, a mimo to ludność wsi była „podstawą frekwencji na Jasnej Górze”. W ramach akcji przeciwdziałania organizowano więc odczyty „na tematy aktualne w rolnictwie”, a także przeprowadzano wizytacje poletek doświadczalnych, zwiedzanie zakładów produkujących nawozy i maszyny rolnicze itp.

### Dożynki: święto nieświęte

Dążąc do zawłaszczenia całej przestrzeni publicznej, władze starały się obrzędowość kościelną zastępować własną – świecką. Dotyczyło to również obchodzonych na przełomie sierpnia i września dożynek. Imprezy dożynkowe próbowano wykorzystać „do maksymalnego zaabsorbowania ludności wsi”, aby nie brała udziału w uroczystościach kościelnych.

Jednak chłopci nie godzili się na desakralizację ich święta. Nie wyobrażali sobie dożynek bez księdza, poświęcenia plonów i procesji do kościoła. Władze zaś miały swój świecki scenariusz uroczystości i pomysły, jak konkurować z obchodami kościelnymi. Na przykład w powiecie rybnickim jeden z towarzyszy partyjnych przed Świętem Ludowym przypominał, żeby „zapewnić flagi o kolorze zielonym” i należycie podkreślić charakter tego święta, „by elementy klerykalne nie mogły przekształcić to w Święto Kościelne” (pisownia oryginalna). Przestrzegano też towarzyszy, by nie łączyć dożynek z uroczystościami kościelnymi. Nagminnie jednak chłopci uczęszczali w tym dniu do kościoła, a wienice dożynkowe, zgodnie z tradycją, święcili w kościele. Czasem dochodziło na tym tle do konfliktów, np. mieszkańcy jednej ze wsi w powiecie pińczowskim, przed oficjalnymi uroczystościami, poświęcili wienice w kościele. Gdy zabroniono im udziału w dożynkach z poświęconym wiencem, w proteście zbojkotowali oficjalne uroczystości.

Takich przykładów porażki komunistów w „walce na święta” było znacznie więcej. We wrześniu 1949 r. kieleckie UB odnotowało nie tylko udział ludności wsi Biejsce w nieszporanach (zamiat w dożynkach), ale także zerwanie (zamiast w dożynkach) flag po uroczystościach dożynkowych w Krzczonowie.

### „O Panu Bogu rozprawiać”

W książce „Byłem inżynierem w PRL” Andrzej Soldrowski wspomina opowieść znajomego sołtysa o tym, jak do wsi przyjechał agitator komitetu powiatowego PZPR w sprawie spółdzielni: „Najpierw delikatnie

zaczął od spraw religijnych. Na jego wypowiedź, że wcale nie jest pewne, że Pan Bóg istnieje, wstał jeden gospodarz i zapytał: proszę powiedzieć, dlaczego to koza robi bobki, a krowa placki. Prelegent odpowiedział, że nie jest agronomem i nie może mu tego wyjaśnić. Na to gospodarz odwracając się do całej sali: na g... się nie zna, a chce o Panu Bogu rozprawiać. I do sprawy Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych już nie doszło, bo ludzie wybuchnęli śmiechem, a sołtys szybko zebranie zamknął”.

O sukcesie nie można także było mówić w przypadku szerokiej antykościelnej akcji propagandowej w związku z tzw. cudem lubelskim latem 1949 (w niedzielę 3 lipca 1949 r. na obrazie Matki Bożej w lubelskiej katedrze wierni dostrzegli łzy; gdy do katedry zaczęły przyjeżdżać tłumy ludzi z okolicznych województw, UB próbował ograniczyć dostęp do kościoła, władze organizowały też wiece przeciw cudowi – red.).

Spotkania organizowane we wsiach nie przyniosły spodziewanego przyjęcia rezolucji potępiających „inspiratorów zająć” w Lublinie. W gromadzie Lasowice (powiat Olesno) wiec przerwano po głosie, że „my nie chcemy słyszeć o takich sprawach, nas nie obchodzi zajście Lubelskie, my mówimy tu i chcemy słyszeć o sprawach czysto gospodarczych, wiejskich”. Rolnicy nie kwapili się do udziału w antyreligijnych masówkach, tym bardziej że żniwa były „w pełnym toku”.

### Walka o wiarę

Ze wsi słychać było głos sprzeciwu także wobec innych akcji antykościelnych. Chłopci sprzeciwiali się laicyzacji szkolnictwa – występowali śmiało z petycjami do władz o przywrócenie nauki religii w szkołach, a nawet organizowali „strajki szkolne”. W obronie krzyża czy obiektu sakralnego stawała nieraz cała wieś.

Nawet w przypadku migracji do miast „religijność ludowa” dawała o sobie znać – przykładem choćby walka o nowohucki krzyż w 1960 r., w której uczestniczyli niedawni chłopci, dopiero od paru lat żyjący w tym „pierwszym socjalistycznym mieście” PRL-u.

Wobec paraliżowania przez władze inicjatyw budowy nowych kościołów mieszkańcy wsi podejmowali nieraz ryzykowne inicjatywy – bez pozwolenia, nocą wznoszono kaplice, a nawet kościoły. Głośny był konflikt wokół budowy kościoła w Zbroszy Dużej koło Grójca, gdzie przy okazji narodził się ważny ośrodek opozycyjny.

Chłopci stawali też czasem w obronie księży zagrożonych aresztowaniem. Tak było w opolskiej wsi Krzywizna, gdzie zaalarmowany dzwonami i trąbką tłum „zbiegł się na plebanię z różnymi przedmiotami gospodarstwa wiejskiego”. Funkcjonariusze UB rozpełnili zgromadzonych strzałami, raniąc śmiertelnie jedną z protestujących kobiet.

Komunistom nie udało się przeorać ideologicznie polskiej wsi, a jedną z przyczyn było właśnie przywiązanie chłopów do Kościoła – to po jego stronie stanęła wieś podczas konfliktu religijnego. Jak napisała Maria Dąbrowska w 1948 r.: „Nieprzejednany i nieugięty w oporze – a też i do rozumnych kompromisów niezdolny – bywa tylko lud”.

→ Dr ADAM DZIUROK (ur. 1972) jest adiunktem UKSW w Warszawie i naczelnikiem Biura Edukacji Publicznej Oddziału IPN w Katowicach. Redaktor książek, m.in. „Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce”, „Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989”, „Represje wobec duchowieństwa Kościołów chrześcijańskich w okresie stalinowskim w krajach byłego bloku wschodniego”.



JANUSZ WITOWICZ X 2



# CHŁOPSKA *Solidarność*

**W**arunki życia na wsi zaczęły pogarszać się znacząco w połowie lat 70. Symbolem niekorzystnych zmian stała się ustawa o emeryturach i innych świadczeniach dla rolników, uchwalona w 1977 r. – w najbardziej skrajnych przypadkach rolnik mógł być zmuszony, by w zamian za emeryturę zrzec się gospodarstwa na rzecz państwa. Pierwszy protest przeciw tej ustawie wyszedł ze środowiska związanego z Klubem Seniora przy Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym (partii sojusznicy PZPR): działacze wysłali do władz ZSL memoriał, który został też odczytany na antenie Radia Wolna Europa.

Niezadowolone sprzyjało powstawaniu niezależnych organizacji. Pierwszy był to Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej, założony przez Janusza Rożka. W jego ślady poszli kolejni: zorganizowali Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników i Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej. Protestowały one przeciw polityce rolnej państwa; na razie tylko Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników (kierowany przez Henryka Bąka) stawał postulat stworzenia związków zawodowych rolników.

Ważna była tu pomoc udzielana rolnikom przez ludzi z opozycji. Szczególną rolę odgrywało małżeństwo Marzeny i Wiesława Kęćników, związane z KOR; wydawali oni m.in. niezależne pismo „Placówka”. Natomiast Stanisław Michalkiewicz wydawał kierowane do rolników pismo „Gospodarz”. Jednak pomimo tego wsparcia działalność wiejskich komitetów nie rozwinęła się – ich członkowie byli inwigilowani i zastraszani przez SB.

## Strajk założycielski

Gdy we wrześniu 1980 r. rodzila się Solidarność, także mieszkańcy wsi zaczęli walczyć o prawo do tworzenia swoich związków zawodowych. Powstały trzy główne, nielegalne jeszcze organizacje: Solidarność Wiejska

## MAŁO KTO PAMIĘTA, ŻE PRZEZ CAŁĄ DEKADĘ LAT 80.

OBOK SOLIDARNOŚCI PRACOWNICZEJ  
DZIAŁAŁY W PODZIEMIU  
TAKŻE ZWIĄZKI ROLNIKÓW.

## TOMASZ KOZŁOWSKI

(m.in. Janusz Rożek, Zdzisław Ostatek, Jan Kozłowski, Stanisław Helski i Jan Kęćnik, ojciec Wiesława), Solidarność Chłopska (m.in. Stanisław Janisz, Adam Konopacki, Roman Bartoszcze) i Samorządny Związek Producentów Rolnych (m.in. Gabriel Janowski).

W listopadzie sąd zalegalizował NSZZ „Solidarność”, ale odmawiał tego związkowi rolników – władze obawiały się powstania nowego PSL. Odmowa była tu o tyle łatwiejsza, gdyż rolnicy nie mieli takich możliwości nacisku jak robotnicy. W grudniu 1980 r. NSZZ „Solidarność” miała już 7 mln członków, a związki rolników (nadal nielegalne) tylko 40 tys. Na spotkaniu przywódców państw Układu Warszawskiego I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania przyrzekał, że nie pozwoli „utworzyć organizacji zrzeszającej rolników indywidualnych”.

W walce o legalizację ważnym momentem były tzw. strajki ustrzycko-rzeszowskie – wydarzenie to stało się dla Solidarności rolniczej odpowiednikiem strajku w Gdańsku. Protesty zaczęły się w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie, na przełomie grudnia 1980 i stycznia 1981. Ich uczestnicy domagali się rejestracji rolniczych związków i zmian w systemie emerytalno-ubezpieczeniowym. Władze przeciągały rozmowy, a nawet podjęły próbę pacyfikacji strajku w Ustrzykach (częściowo udaną). Ale rolnicy kontynuowali protest, wspierani przez ludzi z NSZZ „Solidarność” – jak Bogdan Lis, który przekonywał, że rolnicy są w „stanie zmusić państwo. Wystarczy, że nie zasieją na wiosnę”. W koń-

cu władze się ugięły: porozumienia podpisano 18 lutego 1981 r. w Rzeszowie, a 20 lutego 1981 r. w Ustrzykach.

## „Towarzysze, skapitulowaliście”

Sukces strajku uświadomił rolnikom, że tylko zjednoczone związki mają szansę w sporze z władzą. Przyspieszono negocjacje nad zjednoczeniem – i doszło ono do skutku 8 marca 1981 r., na zjeździe w Poznaniu. Działacze trzech głównych związków połączyli siły i stworzyli Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Przewodniczącym został Jan Kulaj, jeden z liderów strajków ustrzycko-rzeszowskich, a zastępcami Jan Antoń, Piotr Baumgart i Gabriel Janowski. Wybór Kulaję był o tyle niezwykły, że ten „chłopski Wałęsa” miał ledwie 23 lata (mówił o sobie: „Jestem najmłodszym przywódcą politycznym na świecie”).

Lakoniczny opis Kulaję jest w aktach MSW: „wysoki – 186 cm wzrostu, waga ważyła się w granicach 110-120 kg, silnie zbudowany, mocne ramiona i nogi. Był sportowcem, pchał kulą, skakał wzwyż 182 cm, biegał 100 m w czasie 11,2 sek. Uprawiał boks. Zna dobrze wartość swojej siły. Wrodzona siła i sprawność ruchowa dają mu pewność siebie”. Ale Kulaj był chyba za młody i niedoświadczony, by prowadzić związek przez kolejne przeszkody. Jesienią 1981 Wiesław Kęćnik krytykował działaczy z Rzeszowa: „Spieprzyliście chłopca, spieprzyliście związek (...). Janek Kulaj był sobą, jak robił strajk rzeszowski, jak jeździł po tym terenie i organizował związek. Pojechał do Warszawy, zaczął się spotykać z panami premierami, ministrami, prymasami i we łbie mu wymyślali dokładnie”.

Rejestrację NSZZ RI „Solidarność” rolnicy wywalczyli 12 maja 1981 r. Opór władz przelał dopiero wspólny nacisk Solidarności robotniczej i rolniczej. Michaił Susłow, członek sowieckiego Politbiura, stojący na czele komisji do spraw polskich, miał pretensje do władz PRL: „Kania obiecał, że się nie poddacie, że nie zarejestrujecie »Solidarności« wiejskiej. (...) A jednak skapitulowano. W jakiej postawiliście nas sytuacji?”

Związek mógł więc swobodnie działać, ale problemem stały się spory wewnętrzne. Wielu działaczy, którzy wcześniej godzili się na zjednoczenie, uważało to za przejściowy kompromis. Były kłopoty finansowe (nieskuteczne było ściąganie składek); płynność pozwalała zachować m.in. pożyczka od mazowieckiej Solidarności. Kulaj prosił też o milionową pożyczkę Wałęsę, ale ten odparł, że „robotnicy nie mogą utrzymywać chłopów”. Władze związku nie umiały określić liczby członków: Kulaj mówił w kwietniu 1981 o 2-3 mln ludzi; władze szacowały tę liczbę na 600 tys.

## Przetracone nadzieje

Ciosem dla NSZZ RI „S” był stan wojenny. W grudniu 1981 r. internowano ok. 125 działaczy rolniczych, a do końca stanu wojennego dwustu kolejnych. Stan wojenny za-prześcił w Polsce wiele nadziei – także tę na reformę wsi, w tym stworzenie wiejskiego samorządu. Poza tym, o ile Lech Wałęsa w czasie internowania zachował nieugiętą postawę i w latach 80. pozostał symbolem Solidarności, nie udało się to Kulajowi – internowany, za namową władz w wystąpieniu telewizyjnym odciął się od swego związku. Dla wielu stał się wtedy wręcz symbolem zdrady.

W stanie wojennym część członków rolniczej Solidarności prowadziła nadal działalność, już podziemną. Największą grupą był Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników, funkcjonujący od 1982 r.; organizował druk i kolportaż prasy, zbiórki pieniędzy, protesty. Jego liderem był Józef Teliga, były żołnierz AK i WiN – aresztowany w 1983 r., stał się najstarszym więźniem politycznym w PRL.

Generalnie jednak opozycja na wsi była w latach 80. słaba. W 1986 r. MSW szacowało, że w działalności związkową w środowisku wiejskim zaangażowanych jest aktywnie 1169 osób (co wydaje się nawet szacunkiem przesadzonym). Oparciem dla wsi pozostawał natomiast Kościół. W latach 80. ważną inicjatywą stało się Duszpasterstwo Rolników, którego koncepcja opierała się na organizowaniu życia religijnego, pracy charytatywnej i samo-

# Zapomniana partia



**MINĘŁO PONAD  
20 LAT OD CHWILI,  
GDY ZJEDNOCZONE  
STRONNICTWO LUDOWE  
PRZESTAŁO ISTNIEĆ.**

**MÓWI SIĘ O NIM DZIŚ NIEWIELE,  
A JESZCZE MNIEJ O NIM WIADOMO.  
CZYM BYŁO ZSL?**

**MATEUSZ SZPYTMA**

**C**zy ZSL było więc wyłącznie „transmisją” pomysłów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na wieś (jak uważają jedni), czy też dostosowaną do ówczesnej rzeczywistości reprezentacją interesów wsi, przechowującą jednocześnie idee ruchu ludowego (jak chcą inni)?

Pełna odpowiedź na te pytania będzie możliwa, gdy powstaną prace opisujące działalność naczelnych i wojewódzkich władz tego stronnictwa. Jednak już dziś, na podstawie fragmentarycznych badań, można postarać się o dokonanie wstępnej choćby charakterystyki.

## W sojuszu z komunistami

Genezy ZSL należy szukać w lutym 1944 r., kiedy to PPR utworzyła konspiracyjne Stronnictwo Ludowe „Wola Ludu”. Było to sprytnie posunięcie komunistów, którzy chcieli zdezorientować społeczeństwo przez stworzenie organizacji posługującej się nazwą partii zasłużonej dla wsi i kraju. W tej sytuacji Stanisław Mikołajczyk, po powrocie z emigracji do Polski, zmienił w sierpniu 1945 r. nazwę swego ugrupowania na Polskie Stronnictwo Ludowe. Gdy jego misja zakończyła się porażką i musiał uciekać z Polski, władzę w PSL przejęli – dzięki pomocy PPR i UB – prokomunistyczni działacze, m.in. Józef Niećko i Czesław Wycech (późniejsi liderzy ZSL).

Od tego momentu było już tylko kwestią czasu, kiedy nastąpi unifikacja SL i PSL. Decydującą rolę w ustaleniu scenariusza „zjednoczenia” miało Biuro Polityczne KC PPR. W styczniu 1948 r. uznano ono, że to połączenie byłoby jeszcze przedwcześnie, gdyż musi zostać poprzedzone „dyskusją ideologiczną”. Trwała ona dosyć długo i dopiero we wrześniu 1949 r. powołano Centralny Komitet Jedności Ruchu Ludowego, który wraz z terenowymi odpowiednikami miał przygotować i przeprowadzić połączenie SL i PSL. Podjęto także uchwały o zwołaniu Kongresu Zjednoczeniowego i omówiono deklarację ideowo-programową nowego tworu.

Decyzja o nowej nazwie stronnictwa zapadła krótko przed kongresem. W jej ustaleniu zaangażowany był sam Bolesław Bierut: w jego notatniku pod datą 20 października 1949 r. znalazł się zapis dwóch propozycji (Zjednoczony Ruch Ludowy i Zjednoczone Stronnictwo Ludowe), oraz dane, kto wejdzie w skład władz przyszłego stronnictwa.

## Delegaci z więzień

Kongres „zjednoczeniowy”, obradujący w listopadzie 1949 r., był farsą: wszystko zostało wcześniej ustalone, a niektórych delegatów z PSL siłą zmuszono do udziału w obradach, przywołując ich wprost z więzień. Prezesem ZSL ustanowiono przyjaciela Bieruta, mar-

ksistę Władysława Kowalskiego, byłego działacza Niezależnej Partii Chłopskiej i SL. Na czele Rady Naczelnej znalazł się Józef Niećko z PSL.

W „Deklaracji ideowo-programowej ZSL” zaprzeczono całej niepodległościowej tradycji w ruchu ludowym, odwołując się zarazem do tworzonych w przeszłości przez agentów sowieckich quasi-ludowych stronnictw. Uznano dominację PZPR: „Polska nie przestałaby być folwarkiem magnatów, nie stałaby się prawdziwą matką dla milionowych rzesz ludu, gdyby nie rozmach rewolucyjny i jasny program klasy robotniczej – przodowniczką narodu w jego walce z kapitałem krajowym i zagranicznym (...). Siła Rzeczypospolitej Ludowej wykuwa się pod przewodnictwem PZPR przy czynnej współpracy ZSL jako istotnej składowej części obozu demokracji ludowej”. Dalej pisano, że ważnym zadaniem każdego członka ma być nieuleganie wpływom przedstawicieli „wrogich klas” i obrona „Państwa Ludowego” przed przeciwnikami. Aktywności i członkowie ZSL winni się też kierować wymaganiami stawianymi osobom działającym w PZPR. I tak dalej...

## Ani partia, ani organizacja ludowa

W rzeczywistości nie tylko „kułacy” nie garnęli się do nowego stronnictwa, ale także i biedniejsi mieszkańcy wsi. Gdy w 1946 r. w samym PSL było około 800 tys. członków, to w przeddzień kongresu liczba członków SL wynosiła 310 tys., a PSL – 44 tys. W 1950 r. w rejestrach ZSL było już tylko 194 tys. osób, a w rzeczywistości działało zdecydowanie mniej.

Zdarzało się także, iż trudno było znaleźć na wsi chętnych do kierowania lokalnymi strukturami ZSL. Sytuacja taka jak w powiecie Dąbrowa Tarnowska – gdzie w listopadzie 1950 r. na zaplanowanych 25 spotkań odbyły się trzy – nie należała do rzadkości: „w Woli Rogowskiej Prezes Koła był na odpuszcze, po odszukaniu go oświadczył, że u nich nie ma w ogóle możliwości zorganizowania zebrania, a o legitymacjach i składkach członkowskich szkoda nawet myśleć (...) Mimo starań prelegenci [z województwa] nic nie mogli zrobić. Ludność po prostu zaprzeczała, jak to miało miejsce w gromadzie Pasięka Otfinowska, [że] są członkami ZSL”.

Znaczna część członków nie wypełniała statutowych obowiązków, odmawiając prenumeraty partyjnej prasy, ale także opłacania składek. Wpływy ze składek wynosiły niekiedy jedynie 20 proc. przewidywanych wpłat, koniecznie było zatem stałe wsparcie z budżetu państwa; np. w 1952 r. aż 84 proc. wydatków ZSL w województwie krakowskim pokrywano z Warszawy.

Można stwierdzić, że w latach 1949-56 ZSL nie było ani partią polityczną, ani organizacją, którą można by nazwać ludową. Nie powstało ono także w wyniku zjednoczenia, lecz odgórnego połączenia.

## Między transmisją a autonomią

Szanse na zmianę tej sytuacji nastąpiły w końcu 1956 r. Przemiany w ZSL w tym okresie były jednak spóźnione i niewielkie, choćby w porównaniu do tych przeprowadzonych w PZPR.

Mimo wsparcia, którego wielu byłych działaczy PSL chciało udzielić ZSL i włączyć się w jego działalność, Stronnictwo otworzyło się na nich w niewielkim stopniu. We władzach zaszły pewne zmiany, ale u steru nadal pozostawały osoby, które zajmowały prominentne stanowiska w okresie stalinowskim. No-

wym prezesem został Stefan Ignar, przedtem wiceprezes.

Ignar, dotychczasowy stalinowiec, starał się jednak uzyskać dla ZSL jak największą autonomię. Próbował czynić starania, aby ZSL stało się partnerem dla PZPR. Szybko okazało się to mrzonką. Popadł w niełaskę po tym, gdy na dożynkach w 1957 r. w obecności I sekretarza PZPR Władysława Gomułki publicznie stwierdził, że chłopcy są obywatelami drugiej kategorii. Po dwóch latach wymuszono na nim rezygnację z funkcji prezesa ZSL. Jego miejsce zajął w 1959 r. Czesław Wycech, a w 1971 r. Stanisław Gućwa.

ZSL znowu przyjęło funkcję transmisji zadań PZPR na wieś, tyle że szczęśliwie mniej szkodliwych niż w czasach stalinowskich. Okres do roku 1980 charakteryzował się realizowaniem przez ZSL polityki rolnej kreowanej przez Wydziały Rolne PZPR. Koncesje na rzecz wsi w latach 70. – w postaci zniesienia obowiązkowych dostaw, wprowadzenia ubezpieczenia zdrowotnego oraz rent i emerytur dla rolników – dyskontował w dużej mierze I sekretarz PZPR Edward Gierek. ZSL stawało się coraz mniej potrzebne PZPR. Z drugiej zaś strony od 1978 r. na wsi zaczęły powstawać niezależne Komitety Samoobrony Chłopskiej, kontestujące ZSL.

## Nowe korzenie starej partii

Przemiany wywołane strajkami na Wybrzeżu w 1980 r. i ich konsekwencje zaskoczyły władze ZSL. Długo nie były one w stanie dostosować się do nowej rzeczywistości, a dodatkowo na czele wielu struktur NSZZ RI „S” stanęli członkowie ZSL. W maju 1981 r. na funkcję prezesa ZSL na kilka miesięcy wrócił Stefan Ignar, jednak jeszcze przed ogłoszeniem stanu wojennego został zastąpiony przez Romana Malinowskiego.

Ten pragmatyczny polityk poparł wprowadzenie stanu wojennego przez Wojciecha Jaruzelskiego i był jego bliskim współpracownikiem od 1989 r. Jednocześnie w umiejętny sposób poszerzał autonomię ZSL – do tego stopnia, że w sferze wewnątrzorganizacyjnej stawało się niezależnym stronnictwem. Popierając politykę kolejnych rządów, ZSL osiągnęło w tym okresie kilka sukcesów. W 1983 r. udało się wpisać do konstytucji PRL „trwałość indywidualnej gospodarki chłopskiej”, a w 1984 r. odsłonięto w Warszawie i Tarnowie pomniki Wincentego Witosa. Coraz odważniej zaczęto też nawiązywać do tradycji PSL i jego przywódcy Mikołajczyka.

Jedną z najważniejszych cezur w historii ZSL stała się – niespodziewanie – data wyborów do tzw. Sejmu kontraktowego 4 czerwca 1989 r. Wobec poparcia ZSL możliwe stało się powołanie gabinetu Tadeusza Mazowieckiego; w jego skład weszło czterech przedstawicieli ZSL.

Wkrótce potem, dokładnie w 40. rocznicę powstania, ZSL zmieniło swoją nazwę na PSL „Odrodzenie”. Zaś w maju 1990 r., w wyniku połączenia tego stronnictwa m.in. z „wilanowskim” PSL (grupującym większość żyjących działaczy PSL z lat 1945-47) powstało działające do dziś PSL – odwołujące się do tradycji niepodległościowego ruchu ludowego, którego działalność protoplaści ZSL niszczyli. ♦

→ MATEUSZ SZPYTMA (ur. 1975) jest historykiem i politologiem, pracownikiem Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Krakowie. Autor i współautor kilku książek, m.in. ostatnio: „The Risk of Survival. The Rescue of the Jews by the Poles and the Tragic Consequences for the Ulma Family from Markowa” (2009).

Po lewej: Procesyjne przejście uczestników strajku w Rzeszowie do kościoła farnego, już po zakończeniu protestu. Rzeszów, 19 lutego 1981 r.  
Po prawej: Domagając się rejestracji rolniczej Solidarności, chłopcy okupowali budynek państwowej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Rzeszów, styczeń-luty 1981 r.

kształceniowej. Duszpasterstwa takie popularne były w Polsce południowo-wschodniej, na Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce.

Środowisko wiejskie silniej zaktywizowało się dopiero pod koniec dekad: w 1988 r. zaczęły działalność Wojewódzkie Tymczasowe Rady Rolników, animowane przez Tymczasową Krajową Radę Rolników „Solidarność”.

## W cieniu miejskiej Solidarności

Choć Wałęsa przekonywał, że „Okrągły Stół” musi mieć co najmniej trzy nogi: Solidarność robotników, rolników i NZS”, to nastawienie opozycji wiejskiej do porozumienia z komunistycznymi władzami nie było jednoznaczne. Ostatecznie większość działaczy zdecydowała się włączyć w prace Okrągłego Stołu. Gabriel Janowski wszedł w skład zespołu ds. gospodarki, Piotr Baumgart do zespołu ds. reform politycznych. W podzespole ds. rolnictwa znaleźli się m.in. Baumgart, Janowski, Artur Balazs, Andrzej Stelmachowski i Józef Ślisz. Działacze rolniczej Solidarności kandydowali też w wyborach 4 czerwca 1989 r.: 23 z nich dostało się do Sejmu, a 13 do Senatu.

Wcześniej, w marcu 1989 r., odbył się nowy zjazd Solidarności Rolników Indywidualnych, a związek zarejestrowano ponownie 20 kwietnia. Jednak nie był już taką siłą, jak w latach 1980-81, gdy – mimo różnych słabości – przyczynił się do aktywizacji społecznej wsi. Po tamtym okresie nie odegrał już większej roli: widać wyraźnie, że społeczny eksperyment, jakim była rolnicza Solidarność, został przerwany przez stan wojenny. 13 grudnia okazał się cezurą: wielu ludzi, aktywnych w swych lokalnych wspólnotach, zastraszone lub zniechęcone do działania. Może także dlatego historia rolniczych związków jest dziś trochę zapomniana, a pamięć o niej zepchnięta w cień Solidarności miejskiej. ♦

→ TOMASZ KOZŁOWSKI (ur. 1984) jest historykiem, pracownikiem Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie, członkiem Stowarzyszenia Archiwum Solidarności. Autor książki „Bunt w bydgoskim Arszcie Śledczym w 1981 roku” (2010), współautor książki „Solidarność Rolników 1980–1989” (2011).

# Modernizacja, której nie było

**K**oniec II wojny światowej nie oznaczał dla polskiej wsi stabilizacji. W drugiej połowie lat 40. trwała tu krwawa rozprawa z podziemiem niepodległościowym i jego zwolennikami. Uzurpujący władzę komuniści zdawali sobie sprawę z nikłego poparcia społecznego, dlatego już 6 września 1944 r. ogłoszono dekret o reformie rolnej, który miał zneutralizować wrogość i nieufność chłopów.

Reforma – i prowadzona równoległe akcja osadnicza, głównie na tzw. Ziemiach Odzyskanych – trwale zmieniły strukturę społeczną i agrarną wsi. Rozdano 6 mln hektarów ziemi, z czego skorzystało około miliona chłopów. W 1949 r. co trzecie gospodarstwo w Polsce pochodziło w całości bądź w części z parcelacji i osadnictwa.

Reforma rolna poprawiła strukturę agrarną, ale jej nie naprawiła; nie rozwiązała też problemu przeludnienia wsi. Utrwaliła natomiast na kolejne dziesięciolecie dominację gospodarstw średniorolnych (5-10 hektarów), które cechowała niska towarowość.

## „Dworusi” i „pionierzy”

Komunistom udało się w ten sposób – choć nieznacznie – poszerzyć swoją bazę społeczną. PPR na wsi stała się niemal wyłącznie partią nowo kreowanych gospodarzy: byłych robotników folwarcznych, którzy nowej władzy zawdzięczali własny kawałek ziemi, choć często nie mieli pomysłu i środków na jego zagospodarowanie. Parcelacja oznaczała też likwidację ziemianstwa, które dla komunistów stanowiło symbol przedwojennego porządku społecznego.

Zmiana stosunków własnościowych na wsi pogłębiła istniejące tam antagonizmy. Gospodarze dziedziczący ziemię od pokoleń z pogardą traktowali nadzielonych folwarcznymi gruntami „dworusów”, których sytuowali niżej od siebie w wiejskiej hierarchii społecznej. Napięcia narastały również wo-

## HISTORIA GOSPODARCZA WSI W CZASACH PRL TO JEDEN Z TEMATÓW SŁABIEJ ZNANYCH.

TYMCZASEM TO WŁAŚNIE FATALNA POLITYKA ROLNA TAMTYCH LAT SPRAWIŁA, IŻ TO WIEŚ

NAJDOTKLIWIEJ ODCZUŁA SKUTKI PRZEMIAN PO ROKU 1989.

MARCIN MARKIEWICZ

kół świadczeń rzeczowych, do których zobowiązano wieś już w sierpniu 1944 r. Jak się okazało, nierzadko przewyższały one znienawidzone kontyngenty okupacyjne. Świadczenia zniesiono w czerwcu 1946 r., co miało uspokoić wieś przed referendum ludowym. Rok później chłopom nakazano jednak płacenie części podatku gruntowego w zbożu, co było powrotem – choć w zawołanej formie – do świadczeń rzeczowych.

Z kolei na tzw. Ziemiach Odzyskanych społeczeństwo tworzyło się od podstaw. Na słabe więzi społeczne nakładały się nieporozumienia wynikające z różnic pochodzenia, kultury i obyczajowości. Wprawdzie zajęcie ponemieckich gospodarstw dla większości „pionierów” oznaczało potężny awans materialny, jednak entuzjazm tłumiony był przez poczucie tymczasowości. Niepewność osiedleńców jako właścicieli gruntów była też skutkiem świadomej polityki władz, któ-

re zwlekały z wydaniem aktów własności ziemi. Komuniści działali tu z premedytacją, gdyż w realiach kolektywnej gospodarki, jaka miała obowiązywać w Polsce, uwłaszczenie osadników było zbędne. Większość ponemieckich majątków junkierskich pozostała w ręku państwa, by stać się bazą dla tworzonych od 1949 r. Państwowych Gospodarstw Rolnych.

## Najciężej – najbogatszym

Stalinowska modernizacja, której najważniejszym elementem był „plan sześcioletni”, znacznie zwiększyła drenaż ekonomiczny wsi ponoszącej największe koszty industrializacji kraju. W latach 1951-52 wprowadzono system dostaw obowiązkowych: zboża, zwierząt rzeźnych, ziemniaków i mleka, które chłopci zmuszeni byli uiszczać do 1972 r. Dostawy obowiązkowe, podobnie jak zobowiązania fiskalne, miały progresywny charakter, czyli uderzający w najbogatszych i obliczony na zniechęcenie do indywidualnej gospodarki.

Stalinizm był okresem największych napięć i konfliktów na wsi – ówczesna polityka rolna państwa stała w sprzeczności z potrzebami i oczekiwaniami większości chłopów.

Nowy ustroj przyniósł im również niespotykane dotychczas możliwości awansu społecznego. Zlikwidowano analfabetyzm, wieś uzyskała o wiele większy niż przed wojną dostęp do edukacji i kultury. Uprzemysłowanie kraju wyzwoliło wielką falę migracji do miast. Tereny wiejskie stanowiły olbrzymi rezerwuuar siły roboczej, którą władza witala z otwartymi rękami na wielkich budowach socjalizmu. Ze względu na deficyty kadrowe jeszcze szybciej można było awansować w administracji, wojsku, milicji czy organach bezpieczeństwa. Rosła też grupa chłopów-robotników, dla których wieś stawała się przede wszystkim miejscem zamieszkania, a miasto – zarobkowania.

## Biedniacy, średniacy i kułacy

Do wyboru miasta jako miejsca pracy zachęcała, a często zmuszała, rozpoczęta w połowie 1948 r. kolektywizacja rolnictwa. Władze PRL postanowiły zastąpić indywidualne gospodarstwa spółdzielniami produkcyjnymi, wzorowanymi na sowieckich kolchozach. Zgodnie z „trójjedyną formułą” Lenina, wiejską ludność podzielono na: biedniaków, średniaków i kułaków. Tych ostatnich, jako kapitalistów, należało bezwzględnie tępić.

Polityka „klasowania” miała wesprzeć kolektywizację, rozbijając tradycyjne wiejskie więzi społeczne i poczucie wspólnoty. Komunistyczna propaganda nie przynosiła jednak oczekiwanych rezultatów i większość kolektywnych gospodarstw była tworzona przy pomocy nacisku administracyjnego. Choć opór chłopów przeciw kolektywizacji uznać można za niemal powszechny, to miał on jednak swoje granice, określone indywidualnym progrem odporności na represje każdego chłopca. Mieszkańcy wsi potrafili bronić swoich interesów, ale też przystosować do niekorzystnych warunków ekonomicznych, czyniąc rozmaite – często tylko pozorne – ustępstwa wobec władzy.

Kres kolektywizacji nastąpił wraz z „październikową” odwilżą polityczną. Do końca 1956 r. rozwiązało się – w większości spontanicznie – około 85 proc. spółdzielni produkcyjnych. Gomułowska liberalizacja po-

lityki rolnej przyniosła też obniżenie dostaw obowiązkowych (całkowicie zniesiono dostawy mleka), złagodzenie ich progresji i podwyższenie cen skupu. Odpolityczniono Państwowe Ośrodki Maszynowe, co umożliwiło im obsługę indywidualnych gospodarstw, okresowo zwiększono dostawy środków produkcji i materiałów budowlanych dla wsi.

Gomułka nie zrezygnował jednak z doktrynalnego imperatywu uspołecznienia rolnictwa. Chociaż nigdy już nie wrócono do siłowych metod kolektywizacji, starano się ją wprowadzić tylnymi drzwiami – przez preferencje dla spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i upaństwowionych w 1959 r. kółek rolniczych. Pod koniec lat 60. wprowadzono ustawodawstwo umożliwiający państwu przejmowanie gospodarstw za rentę i długi. Forsowano rozwój przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego kosztem rolnictwa, które było chronicznie niedoinwestowane. Choć więc po traumie stalinowskiej kolektywizacji, okres gomułkowski wpłynął na uspokojenie nastrojów, był to jednak czas niespełnionych nadziei polskiej wsi.

## Prosperity, kryzys, nostalgia

Pierwsze lata rządów Edwarda Gierka okazały się najkorzystniejsze dla rolnictwa w całym okresie PRL. Zniesiono dostawy obowiązkowe oraz usunięto wiele przeszkód administracyjnych i ekonomicznych, hamujących rozwój indywidualnych gospodarstw. Chłopom stworzono szanse zakupu maszyn, usprawniono kontraktację i skup płodów rolnych, umożliwiono dzierżawę gruntów prywatnych i państwowych, objęto ich wreszcie systemem ubezpieczeń emerytalnych i zdrowotnych.

Okres względnie dobrej prosperity wsi trwał jednak krótko. Już w 1973 r. większość środków inwestycyjnych z rolnictwa indywidualnego skierowano do sektora państwowego, a w drugiej połowie lat 70. po raz kolejny wrócono do wspierania uspołecznionych form gospodarki. Pod koniec dekady kryzys ekonomiczny znacznie zwiększył saldo migracji chłopów – szczególnie młodzi – do miast. Na wsi pozostawali z reguły ludzie starsi, którzy pozbywali się gospodarstw w zamian za renty.

Niezadowolone chłopów miało bezpośredni wpływ na tworzenie się niezależnego ruchu związkowego na wsi w latach 1980-81. W wyniku porozumień ustrzycko-rzeszowskich z lutego 1981 r., władze po raz pierwszy w powojennej historii zagwarantowały nienaruszalność chłopskiej własności. Jednak próby reform gospodarczych w latach 80. nie mogły naprawić błędów polityki rolnej, nawiązanych w poprzednich dziesięcioleciach.

Z tego właśnie powodu wieś bodaj najdotkliwiej odczuła skutki przemian ustrojowych po 1989 r., ponieważ nie potrafiła się odnaleźć w nowych realiach gospodarki rynkowej.

W ten sposób frustracja chłopów w latach 90. doprowadziła do zrelatywizowania ocen PRL-u, który teraz paradoksalnie – mimo doznanych krzywd – wielu z nich zaczęło wspominać z nostalgią. ♦

→ Dr MARCIN MARKIEWICZ (ur. 1978) jest historykiem, pracownikiem Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku. Autor m.in. książki „Kolektywizacja wsi w województwie białostockim 1948-1956” (2010).

OGŁOSZENIE

Instytut Pamięci Narodowej zaprasza na nowy portal edukacyjny  
[www.okulicki.ipn.gov.pl](http://www.okulicki.ipn.gov.pl)



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ